

Irina IŁOWAJSKA ALBERTI

## MIŁOŚĆ WSPÓŁWESELI SIĘ Z PRAWDĄ<sup>1</sup>

*W tym dniu naznaczonym pieczęcią Miłosierdzia Bożego i Jego Łaski, pragnę jako Rosjanka poprosić moich polskich braci o przebaczenie za wszystkie cierpienia, których doznali ze strony Rosji i Rosjan. [...] Robię to po prostu jako Rosjanka, kochająca swój naród i dlatego właśnie pragnąca dla niego prawdy.*

„Miłość cierpliwa jest,  
łaskawa jest [...]  
nie cieszy się z niesprawiedliwości,  
lecz współweseli się z prawdą”  
(1 Kor 13, 4. 6)

Drodzy Państwo,

przede wszystkim pragnę z tego miejsca podziękować Organizatorom tego spotkania za możliwość przyjazdu i współuczestniczenia w obchodach 75. rocznicy urodzin Jego Świątobliwości papieża Jana Pawła II. Jest to dla mnie wielki zaszczyt i wielka radość. Uczestnicząc w dzisiejszej uroczystości mogę jeszcze raz, i to w szczególny sposób, podziękować Bogu za wspaniały dar, jakim obdarzył nas wszystkich – podarowanie nam osoby Ojca świętego Jana Pawła II przez fakt wybrania go na tron papieski.

Ten wspaniały dar dany został całemu – nie tylko chrześcijańskiemu – światu, dany został i tym, którzy jeszcze tego nie rozumieją, i tym, którzy w sposób niedostateczny poznali działalność i osobę Ojca świętego i jego dokonania dla dobra ludzkości. Wspaniałość owego daru dla Rosji można w pełni ocenić znając od wewnątrz jej problemy, nieszczęścia i cierpienia, jej słabości i istniejący, mimo wszystko, potencjał. Niestety, akurat w Rosji jest jeszcze wielu ludzi, którzy z różnych powodów należą do kategorii osób nie znających tego daru: był czas, że rzeczywiście większość z nich nie mogła się o nim dowiedzieć, potem nastąpiły czasy, kiedy dowiedzieć się jest łatwiej, ale z jednej strony, brakuje potrzebnych do tego kanałów, a z drugiej – istnieją siły, które zdecydowanie przeszkadzają temu, by zaznajamianie Rosji z Janem Pawłem II rozszerzało się i pogłębiało.

Można tutaj przypomnieć jeden dość charakterystyczny i znamieny moment: początkowo, zaraz po wyborze Jana Pawła II na Stolicę Piotrową,

<sup>1</sup> Odczyt wygłoszony w dniu urodzin Ojca świętego Jana Pawła II, na uroczystej sesji, zorganizowanej przez Rektora oraz Instytut Jana Pawła II KUL, 18 maja 1995 roku. Przy. red.

w Rosji, ci którzy podchodzili do tego wydarzenia bez uprzedzeń, mając za punkt wyjścia swoje własne osądy i emocje, całkiem słusznie akcentowali niezwykle fakt, zaistniały po raz pierwszy w historii chrześcijaństwa: papieżem został Słowianin. Niektórzy rozumieli też wyjątkową wagę konkretnego doświadczenia nowego Papieża – fakt, że żył i pracował w warunkach reżimu komunistycznego, znał sytuację Kościoła w ramach tego reżimu i tej ideologii. Być może dlatego właśnie dość szybko rozpoczęto akcję dezinformacji: kładziono akcent nie na słowie „Słowianin”, lecz na słowie „Polak”. Jednocześnie w sposób sztuczny rozdmuchiwano temat odwiecznej wrogości między Polską i Rosją, niekiedy robiąc to w sposób niewybredny i prymitywny (Polacy jakoby zawsze byli wrogami Rosji i dlatego właśnie polski papież nie może być jej przyjacielem), a niekiedy w sposób bardziej subtelny, przyznając się do zła, jakie Rosja wyrządziła Polsce na przestrzeni wieków, ale konkludując: jakże może być naszym przyjacielem papież należący do narodu, który tak bardzo i długo przez nas cierpiał? Należy powiedzieć, że temat ten, niestety, został podchwycony i zyskał poparcie ze strony pewnych kręgów zachodnich oraz pewnych zachodnich działaczy kościelnych. Wiemy na przykład, że niektórym członkom hierarchii Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego ich zachodni zaufani współbracia potrafili zasugerować, że pojęcie „Kościoły siostrzane”, szeroko przyjęte po Soborze Watykańskim II, jakoby nie cieszy się należyty szacunkiem od początku obecnego pontyfikatu, a odpowiedzialność za tę rzekomą zmianę przypisuje się Janowi Pawłowi II. Niestety, kiedy taka informacja przychodzi z Zachodu, może być przyjmowana całkowicie poważnie, szczególnie przez tych członków rosyjskiej hierarchii prawosławnej, którzy jeszcze nie zrozumieli, że życzliwy stosunek niektórych wysoko postawionych przedstawicieli Kościoła katolickiego do władzy sowieckiej i pragnienie osiągnięcia z nią za wszelką cenę kompromisu i porozumienia bynajmniej nie były wyrazem braku sympatii dla Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego ani w żadnym razie oznaką całkowitego braku zrozumienia dla pełnego cierpienia losu prawosławia w ustroju komunistycznym.

W tym miejscu można zaproponować, mówiąc że wystarczy uważna lektura wielu dokumentów, które ukazały się od chwili wstąpienia na tron papieski Jana Pawła II, aby zrozumieć jego stosunek do Rosji i Kościoła prawosławnego. Niestety, dokumenty te, szczególnie liczne papieskie wystąpienia, homilie, krótkie wypowiedzi na ten temat w większości nie były tłumaczone na język rosyjski i w Rosji nie były rozpowszechniane lub rozpowszechniane w sposób niewystarczający. Przypominam sobie niektóre konkretne epizody. Znalazłam się w Rosji bezpośrednio po pielgrzymce Ojca świętego do krajów nadbałtyckich i wówczas ze zdziwieniem i głębokim bólem przekonałam się, że niemal nikomu nie są znane słowa miłości i poważania Jana Pawła II kierowane niejednokrotnie w stronę Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w trakcie tej pielgrzymki, odbywanej w bezpośredniej bliskości Rosji. Pamiętam, że na

zebraniu, na którym byłam wtedy obecna, powiedziałam słuchaczom, w większości prawosławnym Rosjanom, że nigdy w historii na czele Kościoła katolickiego nie stał taki przyjaciel Rosji i Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, jak obecny papież Jan Paweł II, że muszą to zrozumieć i nie mogą zmarnować tej danej im przez Boga historycznej i – odważę się powiedzieć – soteriologicznej okazji. Wśród słuchaczy znaleźli się ludzie, którzy przyszli podziękować za podzielenie się z nimi tą wiedzą. Było dokładnie tak samo, jak w przypadku publikowania na stronicach tygodnika „Russkaja mysl” tekstów papieskich, kiedy często otrzymujemy z Rosji wyrazy wdzięczności za to, że daliśmy czytelnikom możliwość dowiedzenia się o tym, o czym w inny sposób – jak piszą – nigdy by się nie dowiedzieli.

Dwa tygodnie temu ponownie znalazłam się w Rosji – wtedy to ujrzał światło list apostolski *Oriente lumen*. Byłam świadkiem bardzo charakterystycznej sytuacji: list spotkał się z szerokim oddźwiękiem rosyjskich środków masowego przekazu, które najwidoczniej rozumiały, że jest to wydarzenie tej rangi, iż obowiązek zawodowy nie pozwala go zignorować, ale zupełnie nie potrafiły, nawet w zarysach, zinterpretować treści listu, zatrzymując się wyłącznie na tym, co wydawało się dla nich „ciekawym tematem”, a mianowicie: papież wzywa chrześcijan do jedności – czy ta jedność ma szansę realizacji? A jak zareagują na wezwanie papieża prawosławni, szczególnie – w Rosji? Powierzchnowość pierwszych reakcji była przygnębiająca; zresztą ta powierzchowność traktowania problemów kościelnych, religijnych, a nawet duchowych i moralnych jest właściwa przytłaczającej większości środków masowego przekazu na całym świecie. Ci zaś, którzy mogli i powinni byli zabrać głos w sposób dobitny i kompetentny, to jest rosyjskie kręgi kościelne, po prostu milczeli. Można sobie łatwo wyobrazić – dlaczego: ktoś mógł wiedzieć, ale nie chciał mówić, a ktoś inny nie zabierał głosu, dlatego że rzeczywiście nie wiedział. Myślę, że tych, którzy nie wiedzieli, była większość. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że są grupy działaczy społecznych, religijnych i kościelnych, z którymi ja, moi przyjaciele i współpracownicy jesteśmy w kontakcie, które to grupy dokładają poważnych starań, żeby zrobić wyłom – na początku choćby niewielki – w tej „ścianie niewiedzy”. Tutaj zostanie zrobione wszystko, co w ich mocy, żeby ludzie poznali prawdę, żeby dostrzegli wyciągniętą do nich z Zachodu rękę.

W tym miejscu temat mojego wystąpienia dzieli się na dwa – łączące się zresztą ze sobą – nurty. Jeden dotyczy stosunków między Rosją i Polską, widzianych w szerokim wewnątrzchrześcijańskim i wewnątrz europejskim kontekście, drugi zaś towarzyszącej im roli i znaczenia Jego Świątobliwości Jana Pawła II we wszystkim, co dotyczy Rosji. Na samym początku tych rozważań powiedziałam, że rolę tę i jej znaczenie można ocenić tylko od wewnątrz problemów rosyjskich, w ich negatywnym i pozytywnym aspekcie. Problemy te już od dawna są treścią mojej pracy i mojego życia, dlatego też ośmieliłam

się przyjąć Wasze zaproszenie. Rosję, jak każdy kraj, należy oglądać w świetle wielu nierzadko przeciwstawnych aspektów; myślę, że ma ona jak każdy kraj własną głęboką i budowaną na prawdzie drogę duchową, włączającą naród w ogólne pielgrzymowanie rodzaju ludzkiego ku Nowemu Jeruzalem. Nie zawsze droga ta jest widoczna poprzez mgłę i zanieczyszczenia. Wszystkie moje wysiłki zmierzają ku temu, by drogę tę uwidocznic.

Zanim jednak przejdę do podjęcia tej skromnej próby, pragnę powiedzieć co następuje: w tym dniu naznaczonym pieczęcią Miłosierdzia Bożego i Jego Łaski, pragnę jako Rosjanka poprosić moich polskich braci o przebaczenie za wszystkie cierpienia, których doznali ze strony Rosji i Rosjan. Gieorgij Fiedotow, znakomity pisarz rosyjski, mawiał, że nieszczęście Rosjan polega na niezrozumieniu imperialnych dążeń Rosji i imperialnej roli, jaką chciała ona odgrywać na wielu etapach jej historii. Brak osądu tych dążeń jest niezgodny z duchem chrześcijaństwa. Kultura Rosji zrodziła się wraz z przyjęciem chrześcijaństwa i wszystko to, co jest w niej nieprzemijająco cenne i europejskie, należy do chrześcijaństwa. Wizja stworzenia imperium zawsze była tym, co sprowadzało Rosję z drogi, która czyniła ten kraj godnym miłości. Za imperialne dążenia powinniśmy prosić o wybaczenie Pana Boga. Za cierpienia, które wyrządziliśmy innym, powinniśmy prosić o to i Jego i, oczywiście, krzywdzonych, prześladowanych, ciemiężonych. W stosunku do Polski jest to ciężący na nas grzech, za który powinniśmy wymodlić przebaczenie i zadośćuczynienie. Nie zostałam obdarzona mandatem, aby prosić o wybaczenie w imieniu rosyjskiego narodu i bardzo się obawiam, że naród ten dzisiaj jeszcze nie rozumie, jak konieczny jest dla niego taki akt skruchy i pojednania. Jest to jak odmowa pójścia do spowiedzi w przekonaniu, że spowiedź jest upokarzająca. To, co robię, robię po prostu jako Rosjanka, kochająca swój naród i dlatego właśnie pragnąca dla niego prawdy. Ze świadomością tego, że my, Rosjanie, krzywdziliśmy Was przez wieki – proszę Was o przebaczenie.

W tym kontekście muszę powiedzieć o ogromnym znaczeniu braterskiego stosunku, przepełnionego miłością i szacunkiem, jaki ma do Rosji Jego Świątobliwość Jan Paweł II. Znaczenie to jest zwielokrotnione tym, że obecny Papież jest Polakiem, że miałby On pełne prawo i ludzkie podstawy, aby stronić od Rosji i nie dowierzać jej; ma pełne prawo do tego, o co posądzają Go ci, którzy nie rozumieją lub nie chcą rozumieć, że On działa zupełnie inaczej. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; [...] czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając” (Łk 6, 27. 35) – tak postępuje Jan Paweł II, i nawet wrogowie przestają nimi być, jeżeli Go tylko naprawdę usłyszą. Cała rzecz w tym, żeby usłyszeli; żeby nikt Jego głosu nie zagłuszał i żeby nic nie zwiódło, nie zaćmiło jasności umysłu. Zainteresowanie i miłość Jana Pawła II do Rosji jest przede wszystkim wstrząsającą praktyczną lekcją chrześcijaństwa, chrześcijaństwa spełnianego przez człowieka, który całą duszą i całym sercem – widać to jasno

w każdym Jego słowie – kocha swoją ojczyznę i swój naród i współprzeżywa i jego radości, i jego doświadczenia, i cierpienia w procesie jego historii. To, co Jan Paweł II daje Rosji, to, czym obdarza Rosjan: Jego miłość, która wszystko wybaczyła i wybacza – to nieporównywalnie więcej niż cała rola polityczna, o której się mówi, że miała decydujące znaczenie w rozpadzie komunizmu. Przecież właśnie na wyżynach doskonałej miłości rodzi się i żyje siła, która rzeczywiście pozwoliła Janowi Pawłowi II stanąć na czele narodów – nie tylko własnego, choć w pierwszej kolejności na jego czele, bo w starciu z kłamstwem komunizmu naród ten odegrał rolę pierwszoplanową – i Rosjanie właśnie o tym powinni zawsze pamiętać w swojej walce o prawdę i przeciwko przemocy.

Dzisiaj widzimy jasno, do czego prowadzi postawa, w której nie ma miejsca na przebaczenie, której fundamentem są oskarżenia prowadzące do tragicznych poszukiwań: kto rozpoczął, kto pierwszy zabił, ograbił, dokonał niesprawiedliwości lub przestępstwa. Widzimy to na przykładzie kraju, który nazywał się – Jugosławia. Poszukuje się winnego zawsze nie po swojej stronie, nie u siebie, nie w swoich szeregach, lecz u innych. Winę przypisuje się doraźnemu przeciwnikowi. Doprowadza się do sytuacji bez wyjścia, w której panuje niepodzielnie tylko jedno uczucie, jedna namiętność – nienawiść. Z nienawiści rodzi się kultura śmierci. Tam, gdzie przeszłość była przesycona konfliktami i ciężkimi doświadczeniami, zawsze istnieje niebezpieczeństwo powstania takiego błędnego koła. Można je stworzyć nawet sztucznie, jeżeli są ku temu choćby najmniejsze przesłanki. To niebezpieczeństwo rysuje się dzisiaj w Rosji coraz poważniej w stosunku do innych krajów i narodów – szczególnie mocno w stosunku do Polski.

Wydaje się, że nie może być większego absurdu, jeśli weźmiemy pod uwagę trzy ostatnie wieki historii. Ale przecież główny problem dzisiejszej Rosji to, jak sądzę, właśnie próba usunięcia z pamięci niechlubnych kart historii, ponownego podporządkowania tego państwa celom politycznym – jak to już nieraz, szczególnie w okresie sowieckim, bywało. Kiedy rozpadł się Związek Radziecki, kiedy nad Kremlem przestała powiewać czerwona flaga z sierpem i młotem, kiedy zaczęto mówić o sądzie nad KPZR, partią postawioną poza prawem, zrodziła się nadzieja, iż rozpoczęty proces będzie doprowadzony do końca z nieodwracalnymi konsekwencjami – doprowadzony do poważnej, obiektywnej analizy siedemdziesięciu lat komunizmu w byłym imperium rosyjskim, a szczególnie w Rosji. Czyż to nie ironia dziejów, że jedyna tego rodzaju próba w tym kierunku odbyła się jeszcze w czasie obrad radzieckiej Rady Najwyższej, za czasów Gorbaczowa? Obrady były transmitowane przez telewizję, jeden za drugim wchodzili na trybunę deputowani i mówili o wszystkich nieszczęściach spowodowanych przez reżim, a mających źródło w jego kłamstwach. Transmisję tę znam z dokładnych i rzetelnych relacji Andrieja Dmitriewicza i Jeleny Gieorgijewny Sacharowych. Było to w roku 1989; Andriej Dmitriewicz coraz intensywniej prowadził walkę o wolność, godność

i honor swojego kraju. Pamiętam, jak Jelena Gieorgijewna powiedziała do mnie: „Po raz pierwszy od chwili śmierci mamy z ulgą myślałam, że nie doczekała chwili prawdy o partii, której w początkach swego dorosłego życia tak bardzo była oddana!”. Rzeczywiście, matka Jeleny Gieorgijewny była aktywną komunistką-idealistką z przekonania; aresztowanie, rozstrzelanie męża, ćwierć wieku w łagrach i zesłanie – wszystko to potrafiła „zrozumieć”; niemniej jednak córka uważała, że sesja Rady Najwyższej, na której zaczęto pełnym głosem mówić prawdę o ustroju komunistycznym, byłaby dla matki strasznym szokiem. „Cały kraj siedział przed telewizorami, wstrzymując oddech – mówił Andriej Dmitriewicz – i cały kraj z przerażeniem zadawał sobie pytanie: co oni z nami zrobili, co my sami zrobiliśmy ze sobą i z innymi?”.

W ostatnich latach los niejednokrotnie kierował Rosję ku Janowi Pawłowi II nie tylko w epizodach makrohistorii, ale również w ludzkiej mikrohistorii. W roku 1985 Jan Paweł II przyjął na audiencji Jelenę Gieorgijewną Sacharową, której pozwolenie na wyjazd za granicę w celu niezbędnej operacji serca okupił długotrwałą głodówką jej mąż. Myślę, że to niezwykle spotkanie z Ojcem świętym – w czasie kiedy politycy i mężowie stanu obawiali się przyjęcia chorej kobiety, żeby nie narazić się sowieckiej władzy – dało jej choremu sercu nie mniej siły niż pomyślnie zakończona operacja. Pamiętam tamten wieczór, kiedy Jelena Gieorgijewna, kładąc się spać zapytała mnie, czy może nałożyć na szyję podarowany jej przez Ojca świętego różaniec: „Mam takie uczucie – powiedziała krępując się, że może robi «coś nie tak» wobec nieznanego jej obyczaju religijnego – mam uczucie, że z tym różańcem jestem bezpieczna”. W 1989 roku oboje Sacharowowie byli na audiencji u Jana Pawła II. Andriej Sacharow zadał Papieżowi pytanie, które w tym okresie było dla niego kluczowe: czy ma się zgodzić na uczestnictwo w pracach sowieckiego organu władzy, Rady Najwyższej, reprezentującego przecież interesy komunistów? Oznaczało to udział w życiu politycznym kraju. Jan Paweł II nie oponował, dodając, że własne sumienie podpowie mu, co i jak należy robić. Andriej Dmitriewicz był nieskończenie wdzięczny za tę odpowiedź. Stała się ona dewizą jego późniejszej pracy i walki. Można przypuszczać, że Sacharow prawdopodobnie zostałby prezydentem Rosji, gdyby nie przedwczesna śmierć, i wprowadziłby kraj na drogę, o której mówiłam wcześniej – drogę, na której Rosja stałaby się – być może – godna miłości.

Rzeczywistość okazała się inna – zahamowano proces rozrachunku z przeszłością, zaniechano poszukiwania odpowiedzi na dwa postawione wyżej pytania: co z nami zrobiono i co myśmy zrobili? Co zrobiliśmy ze sobą i z innymi? Za co jesteśmy odpowiedzialni, jak mamy żyć i co dalej robić? Na czym polega groźna pokusa i skutki ulegania jej? Jak to się dzieje, że znikają pojęcia „prawda” i „kłamstwo”, „dobro” i „zło”, że staje się „dopuszczalne wszystko”, co przynosi materialną korzyść: tobie samemu lub komuś innemu, kto siłą zdobywa nad tobą przewagę? Komunizm w sposób trwały wprowadził tę

zasadę w kraju obciążonym błędami i grzechami popełnionymi w imię wielkości imperium, nie rozgraniczając dobra i zła w kategoriach uniwersalnych.

W obecnej dobie główna bolączka Rosji to brak zrozumienia dla konieczności budowania państwa prawa, brak przekonania, że dobrobyt i pomyślność własnych obywateli zależy bardziej od przestrzegania praw człowieka wewnątrz kraju, niż od wywierania presji na inne narody poprzez militarny szantaż. Rosji zagraża, jak widać, poważne niebezpieczeństwo mające swe korzenie w niewiedzy – braku obiektywnego osądu własnej przeszłości. Nie chodzi przecież o to, aby karać ludzi, lecz aby napiętnować ideologię i tworzony w oparciu o nią system należący do sfery kultury śmierci; komunizm bowiem kulturę śmierci sieje i pomnaża. Z kulturą śmierci kojarzy się u nas proces norymberski. Zbrodniarze, którzy stanęli przed trybunałem w Norymberdze, nie dokonali przecież przestępstw potworniejszych, kaleczących dusze ludzkie, niż komuniści. Proces norymberski obnażył w pełni przed światem całą potworność zła. W Rosji zaś pokazuje się zło za ledwie uniesioną kurtyną. Próbę taką podjęto na wspomnianej już sesji Rady Najwyższej. Epilog w tej sprawie dopisały siły, które nie pozwoliły na wyświetlenie prawdy, spuszczać ostatecznie kurtynę. Takie działania były usprawiedliwiane niechęcią do wszczynania dochodzeń oraz wyroków, które mogłyby spowodować rozłam w społeczeństwie i eskalację nienawiści i zemsty. Do przeprowadzenia ekspiacyjnego procesu zabrakło w Rosji podstaw prawnych i, co ważniejsze, woli działania, aby nazwać zło po imieniu. Oceny takiej nie można dokonać bez odwołania się do poziomu moralnego i duchowego w klimacie pokuty i przebaczenia. Bez względu na ferowane wyroki chodzi głównie o przywrócenie rangi wartościom absolutnym, o wypunktowanie różnic między sprawiedliwością a przemocą, dobrem a złem, kłamstwem a prawdą. Niewykrystalizowanie się tych pojęć w dzisiejszej Rosji stwarza dogodne warunki dezinformacji. Kłamstwo w dalszym ciągu uchodzi za prawdę. Uzdrawienia tej sytuacji domagają się głośno niektóre autorytety, na przykład Aleksander Sołżenicyn w czasie swojej pierwszej podróży po Rosji po powrocie do ojczyzny. Szkoda, że obecnie Sołżenicyn zamilkł, sam jego powrót bowiem był wyzwaniem, ponieważ jego trasa prowadziła z tej strony kraju, gdzie najbardziej cierpieli ludzie wszystkich narodowości i wszystkich wyznań, gdzie całkiem niewinnych ludzi zginęło więcej niż gdziekolwiek, często za wiarę, często za wierność Chrystusowi. Ziemię tę przesiąkniętą są krwią męczenników; męczennicy – stale przypomina nam Jan Paweł II o koloseach Wschodu i Zachodu – łączą nas, przewyciężając wszystkie przeszkody postawione przez ludzi na drodze do nieba. Był czas, że do pokuty wzywał również stojący na czele Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego patriarcha Aleksy II, ale i z jego wypowiedzi znikł ten temat. Temat uważany jest za niepopularny, wracanie do niego nie jest dobrze widziane, co należy rozumieć w kategoriach korzyści, o których była mowa wcześniej. A przecież w rzeczy samej nikt nie wie, jak by przyjął wezwanie do pokuty

naród rosyjski, który w przeszłości był taki wrażliwy, a więc skłonny do skruchy i pokuty.

Nikt nie wie, dlaczego tak naprawdę nic nie zrobiono w tym kierunku. W Niemczech, chorych na nazizm tylko dwanaście lat, proces rozrachunku i oczyszczenia trwa już pół wieku. W Rosji chorej na komunizm przez trzy czwarte wieku, nikt nawet nie porusza tego tematu; posługując się perfidną dezinformacją wmawia się nam, że proces taki jest niepotrzebny, niebezpieczny, szkodliwy, poniżający, niegodny wielkiego narodu i kraju. Ma miejsce próba odrodzenia świadomości imperialnej, nawet nie na bardzo wątpliwej angielskiej zasadzie: „dobry czy zły, ale to mój kraj”, ale z akcentem na „mój”; inaczej mówiąc: skoro kraj jest mój, znaczy – jest dobry, a kto się z tym nie zgadza – jest zdrajcą, wrogiem. Na współczesnym etapie rozwoju ludzkość jest już w stanie zrozumieć, do czego prowadzi taka postawa; w szczególności historia naszego wieku, w którym walka między światłem i ciemnością daje nam takie mnóstwo lekcji. Nauki stąd płynące pozostają bezowocne, jeżeli nikt o nich nie wie.

W naszym współczesnym świecie tak naprawdę tylko jeden głos brzmi z jednakową siłą, pozostając poza wszelkimi podejrzeniami o interesowność i tanią popularność, szukając wyłącznie prawdy: jest to głos Jana Pawła II. Wydaje mi się, że Rosja powinna Mu być szczególnie wdzięczna za okazywane zainteresowanie, za Jego liczne wypowiedzi, niekoniecznie skierowane bezpośrednio do niej, ale do całej ludzkości, w tym – do niej; za okazywany Rosji szacunek i chęć widzenia jej w Europie – i to bez względu na tragiczną historię stosunków polsko-rosyjskich; za męstwo i siłę Jego propozycji – przebaczyć i postawić krzyżyk na przeszłości, rozpocząć wszystko od początku.

Wyobrażam sobie, że Rosja powinna odnaleźć dla siebie szczególne zadanie i przykład, zwłaszcza w dwóch papieskich dokumentach: w liście o zbliżającym się trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa, który zawiera niezwykle pod względem siły i odwagi wezwanie do pokuty, zwrócone do samego Kościoła, oraz w liście adresowanym do Kościoła katolickiego, zatytułowanym *Oriente lumen*, w którym zaproponowana została zdumiewająca lekcja rozumienia prawosławia i miłości do niego. Jeżeli Rosja, ze swej strony, od wewnątrz poważnie zastanowiła się nad tymi wezwaniami i wybrała zasadę będącą dla niej punktem orientacyjnym na drodze, mogłaby rzeczywiście powrócić do swoich chrześcijańskich korzeni, zwrócić się ku Europie, powrócić do Europy jako jej pełnoprawny członek; i tym samym, rzecz oczywista, zacząć budować nowe stosunki z najbliższym jej słowiańskim bratnim narodem, tj. z Polską. Jeżeli wsłuchamy się w zasady stale „podpowiadane” nam przez Ojca świętego, to sami zaczniemy rozumieć, że możemy i musimy odnaleźć nasze braterstwo, odrzucić spory o to, kto ważniejszy, kto „starszy”, i „starszeństwo” będziemy wtedy rozumieć jako służenie sobie. O tym przecież ciągle przypomina nam nauka i życie Ojca świętego.



Zwracałam się już w tym gronie z pokorną prośbą o przebaczenie. Pozwolę sobie jeszcze o coś poprosić. Otóż w chwili obecnej Rosja i jej mieszkańcy znajdują się, jak mi się wydaje, na niebezpiecznej krawędzi, stoją przed wyborem drogi. Wybór ten jest często nieświadomy i może być rezultatem przypadkowych okoliczności. Jednocześnie czynione są wyraźne starania, aby ukierunkować Rosję i popchnąć ją w stronę poszukiwania wroga i utożsamiania wszystkiego co pochodzi z zewnątrz, szczególnie z Zachodu, z wizerunkiem tego pozornego wroga. Nie wolno nam zapominać, że ten podatny na tego rodzaju propagandę grunt tworzony był przez siedemdziesięcioletni kult nienawiści i śmierci, tj. komunizm. Kultowi temu można przeciwstawić tylko miłość. Jestem przekonana, że na pytanie skierowane do Rosjan: chcesz być przyjacielem czy wrogiem narodu polskiego? – przeważająca większość odpowie opowiadając się za przyjaźnią. Nie będzie to stereotypowa odpowiedź w stylu sowieckiej epoki, ale szczerą odpowiedź. Mam świeżo w pamięci list od słuchacza naszego programu radiowego „Błagowiest” („Zwiastun Dobrej Nowiny”). Była to reakcja prawosławnego na naszą audycję o przykrych zajściach w Kościele katolickim pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Moskwie. Wierni próbowali odzyskać część świątyni zwróconą im przez władze miejskie tylko „na papierze”, a w rzeczywistości wciąż bezprawnie zajmowaną przez jakąś firmę handlową. Wobec wiernych zastosowano przemoc fizyczną i szykany. Po wysłuchaniu audycji nasz słuchacz napisał: „Miałem łzy w oczach i ściśnięte gardło, i do tej pory nie mogę się pozbyć tego przykrego uczucia. Będę się cały czas modlić, żeby świątynię zwrócono wreszcie naszym braciom – katolikom. Ci, co ich skrzywdzili – biesy, a imię ich milion”. Z powodu braku rzetelnej informacji i nieznamomości własnej historii ludziom łatwo wmówić, że to Polacy nie życzą sobie przyjaźni z Rosjanami, że nas nie lubią i nami pogardzają. Ci, co szerzą takie opinie, nie pozwalają ludziom na zastanowienie: jeżeli nawet rzeczywiście Polacy nas nie lubią, to – za co i dlaczego?

Takiemu podejściu można przeciwstawić tylko miłość. Wspominałam już, jaką cenną nauką i odkryciem jest podejście do Rosji polskiego papieża Jana Pawła II. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół”: jeżeli znajdziecie siły do tej miłości, nie będą już waszymi wrogami. „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”: rzeczywiście, bardzo często nie wiedzą, bo nie dokonał się w Rosji proces rozbudzenia sumień, żalu i nawrócenia. Zawsze jednak można temu procesowi pomóc. Warunkiem jest istnienie miłości. „Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. [...] Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 2. 4-7).

Chciałam użyć tych słów Apostoła Narodów w tytule i uczynić je mottem mojego wystąpienia, bo jego myślą przewodnią jest prośba o miłość. Ośmielam się prosić, moi polscy bracia, abyście byli dla nas przykładem tej miłości, bo wyłącznie za jej pomocą możemy znaleźć rozwiązanie i sens relacji między naszymi narodami, a to jest z kolei – nieodzowny warunek zbudowania chrześcijańskiej Europy. Tylko chrześcijańska miłość może zapobiec staczaniu się świata w stronę przepaści, do której na naszych oczach spada była Jugosławia, i nie tylko ona.

W dniu, w którym w szczególny sposób wspólnie dziękujemy Bogu za osobę papieża Jana Pawła II, za Jego siedemnastoletni pontyfikat i zachowanie Go dla nas wbrew agresji sił zła – w dniu urodzin Jana Pawła II pragnę w imieniu Rosji, która już dostąpiła łaski poznania i widzenia, i w imieniu tej, która jej jeszcze nie dostąpiła, podziękować Ojcu świętemu za wielkoduszność, doskonałą i heroiczną miłość. Pragnę jeszcze raz wyrazić swoją wdzięczność za danie mi możliwości oddania hołdu Janowi Pawłowi II i prowadzenia z Wami tego doskonale wolnego dialogu.

Tłum. *Anna Mańko*